

POLSKIE FORUM



OBYWATELSKIE

Co nas łączy, a co dzieli?

Opinie Polaków



Gdańsk 2009

POLSKIE FORUM OBYWATELSKIE

wieloletni, międzyrodowiskowy **projekt obywatelski** powstały wolą uczestników I Kongresu Obywatelskiego, który odbył się w dniu 12 listopada 2005 roku w Warszawie.

Cele Polskiego Forum Obywatelskiego:

- stymulowanie **refleksji modernizacyjno-rozwojowej**, służącej wspólnemu kształtowaniu przyszłości Polski,
- stymulowanie rozwoju **wspólnotowości** Polaków i **kapitału społecznego** w Polsce

Realizacji tych celów służą:

- ogólnopolskie i regionalne Kongresy Obywatelskie — jako miejsce spotkań i dyskusji różnych środowisk i pokoleń zarówno z Polski metropolitalnej, jak i lokalnej,
- spotkania sieci dialogu: „Projekt Cywilizacyjny dla Polski”,
- publikacje książkowe i prasowe,
- debaty publiczne z partnerami medialnymi (takie jak np. „W poszukiwaniu portretu Polaków” z „Rzeczpospolitą” i „Wirtualną Polską”),
- strona www.pfo.net.pl.

Polskie Forum Obywatelskie jest płaszczyzną systematycznych spotkań i dialogu środowisk gospodarczych, naukowych i pozarządowych różnych pokoleń. Metacelem tych interaktywnych spotkań jest stworzenie **nowego języka** opisu teraźniejszości i przyszłości Polski. Języka, który odpowiadałby podejściu **holistycznemu** do rozwoju, w którym swoje miejsce ma zarówno szeroko rozumiana kultura, ramy instytucjonalno-prawne, jak i polityka publiczna.

Polskie Forum Obywatelskie ma charakter **pozapartyjny**.

Organizatorem Polskiego Forum Obywatelskiego jest Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

Co nas łączy, a co dzieli?

Opinie Polaków

Wojciech Woźniak



Gdańsk 2009

© Copyright by
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
80-227 Gdańsk, ul. Do Studzienki 63
tel. (058) 524 49 00
faks (058) 524 49 08
www.ibngr.pl
e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja naukowa i redakcja serii

Jan Szomburg

Redakcja

Alicja Dąbrowska-Nowacka

Skład (T_EX)

Łukasz Sitko

ISBN 978-83-7615-038-3

CIP - Biblioteka Narodowa

Woźniak, Wojciech

Co nas łączy, a co nas dzieli? : opinie Polaków /
Wojciech Woźniak ; [Polskie Forum Obywatelskie]. -
Gdańsk : Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową,
2009. - (Wolność i Solidarność ; nr 21)

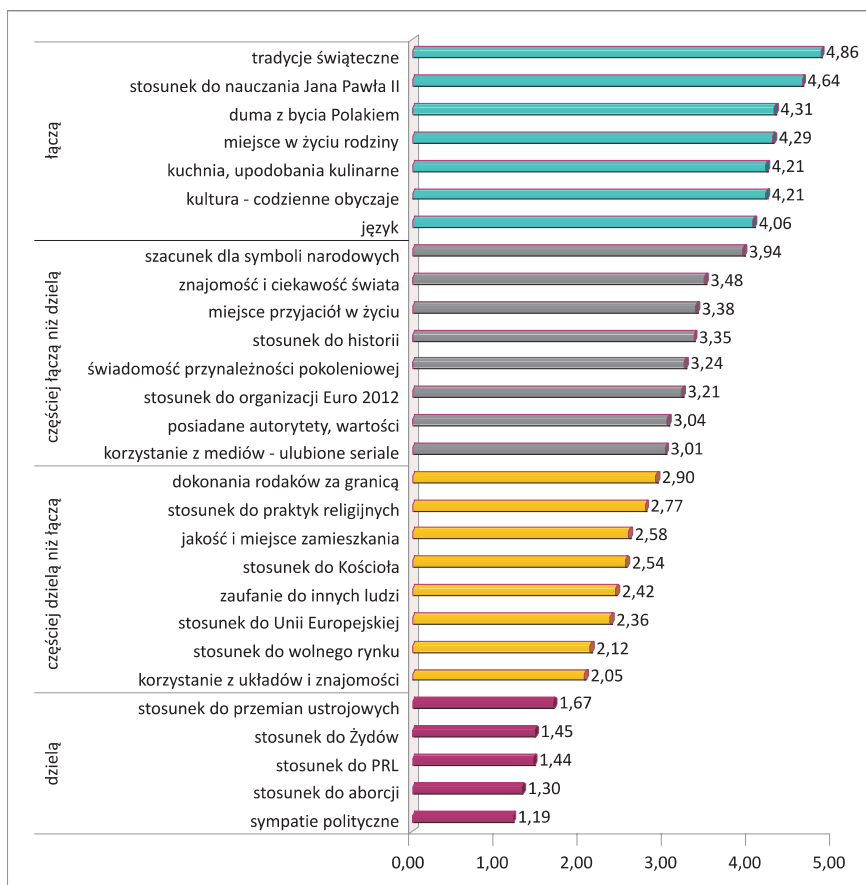
Wydanie I
Gdańsk 2009

Jedną z kluczowych kwestii, stawianych przy okazji próby kreślenia narodowego portretu Polaków, jest rozpoznanie miejsc podziału oraz spoiw, które albo stoją na przeszkodzie budowania silnej wspólnoty, albo też stanowią potencjalne punkty zaczepienia dla tworzenia trwałej społeczności. Zagadnienie to, będące przedmiotem żywej debaty w wielu środowiskach, zdominowało tematykę XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, który w 2007 roku zorganizowano pod hasłem „Co nas łączy, co nas dzieli?”. Jego owocem jest książka o tym samym tytule¹, stanowiąca dorobek głównych sesji tematycznych tegoż zjazdu. Porusza ona problematykę polskiej kultury politycznej, współczesnych podziałów społecznych, nowych stylów i form życia społecznego, a także polskich: wspólnotowości oraz indywidualizmu, poszukując wśród nich czynników łączących i dzielących nas jako wspólnotę.

O rozpatrzenie podobnie postawionej kwestii poproszono osoby przebadane przez GfK Polonia na zlecenie dziennika „Rzeczpospolita” i Polskiego Forum Obywatelskiego. Jak się okazuje, zdaniem ankietowanych, Polaków najbardziej łączą elementy kultury i tradycji narodowej (historia, język, zwyczaje i obyczaje, duma narodowa, a także kuchnia), sprawy związane z życiem codziennym (rodzinnym i towarzyskim), nieco rzadziej sfera wartości i autorytety. Po stronie podziałów najczęściej wymieniane są problemy historii najnowszej naszego kraju, a także te ze sfery publicznej i związane ze sceną polityczną. Częściej dzielą nas niż łączą elementy takie, jak nepotyzm i kołosistwo, dysproporcje w sferze materialnej i stosunek do wolnego rynku. Szczegółowy rozkład ocen wyszczególnionych obszarów przedstawia wykres na kolejnej stronie.

¹ J. Mucha, E. Narkiewicz-Niedbalec, M. Zielińska (red.), *Co nas łączy, co nas dzieli?*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2008.

Wykres 1. Co łączy a co dzieli Polaków? Średnia ocena przyznawana przez ankietowanych poszczególnym obszarom rzeczywistości



Źródło: Badanie GfK Polonia dla „Rzeczypospolitej”. Ankietowani oceniali swój stosunek do danych elementów rzeczywistości na skali od 1 do 5, gdzie 1 — najbardziej dzieli Polaków, zaś 5 — najbardziej łączy Polaków.

W ramach jednej z debat Polskiego Forum Obywatelskiego skompletowano około 80 wypowiedzi e-mailowych, które również zogniskowane były wokół pytania: „Co nas łączy, co nas dzieli?”. Analiza treści zgromadzonych opinii prowadzi do wyników podobnych do tych, jakie uzyskano w rezultacie przeprowadzenia badania sondażowego. W rezultacie skategoryzowania i uporządkowania materiału udało się ustalić, że w opinii uczestników debaty dzieli nas:

1. Rozwarstwienie majątkowo-dochodowe
2. Sfera publiczna i polityka — poglądy polityczne, słabość elit politycznych, brak obywatelskiej wspólnoty, krytyczna ocena funkcjonowania państwa

3. Zróżnicowanie społeczno-demograficzne: różnice pokoleń, wykształcenia, miejsce zamieszkania (miasto-wieś)
4. Czynniki światopoglądowe

W tych samych wypowiedziach odniesienia do czynników spajających najczęściej nawiązywały do:

1. Rodziny
2. Kultury, pojmowanej jako tradycja, dziedzictwo narodowe, język

Warto też wymienić kategorie sporne, a więc takie, w których znalazły się wskazania zarówno łączące, jak i dzielące. Były to:

- Stosunek do historii, gdyż łączą nas: poczucie dumy z unikalnej historii narodu polskiego, spektakularne sukcesy na arenie militarnej, dzieli zaś historia najnowsza (okres PRL i potransformacyjny), a w zasadzie spory o jej wersję.
- Cechy mentalne — co ciekawe, wypowiedzi zogniskowane wokół cech mentalnych nie kategoryzowały jednoznacznie cech negatywnych, jako tych, które nas dzieli; np. wrogość, egoizm, pesymizm często postrzegane były jako te, które charakteryzują wszystkich rodaków, i tym samym zostały zakwalifikowane do czynników łączących. Taka sytuacja ma prawdopodobnie swoje źródło w różnicach w rozumieniu pytania.
- Wiara katolicka, bo poczucie religijnej wspólnoty, osoba Jana Pawła II oraz katolicka obyczajowość i kultura to kwestie, które uznano za spajające, zaś „religijny subfundamentalizm” i stosunek do instytucji Kościoła katolickiego to czynniki, które były wymieniane jako tworzące podziały wśród Polaków.

Anna Giza-Poleszczuk² zwraca jednak uwagę, że badanie tak refleksyjnych kwestii za pomocą technik sondażowych niesie za sobą niebezpieczeństwo powtarzania utartych i stereotypowych obrazów Polaków, które nie odzwierciedlają w pełni naszej prawdziwej natury. Jeśli nie chcemy zamykać się w autostereotypach, być może trzeba sięgnąć poza krążące w powszechnej opinii hasła, spróbować dojrzeć, co za nimi stoi, jakie jest ich źródło, podłoże, uwarunkowania. Zadając bezpośrednie, ostro skategoryzowane pytanie: „Co nas łączy, co nas dzieli?”, nie dotykamy tych kwestii, które mogłyby nam pomóc w zrozumieniu samych siebie. Dodatkowo, tak postawiona kwestia nie do końca sygnalizuje intencje i powód jej rozpatrywania. „Co pomaga w budowie, a co przeszkadza w budowaniu wspólnoty, społeczeństwa, narodu?” — być może tak zadane pytanie skłaniałoby do bardziej ukierunkowanej refleksji.

² A. Giza-Poleszczuk, *Po drugiej stronie lustra*, [w:] J. Szomburg (red.), *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2009.

Debata medialna, a nie publiczna

Pomimo okółometodologicznych wątpliwości, warto pochylić się nad materiałem uzyskanym w wyniku zadawania Polakom postawionego wprost pytania i postarać się dojrzeć, co za tymi wypowiedziami stoi. Przeglądając się kategoriom, które uznane zostały za dzielące, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że są to tematy żywym wyjęte z debaty publicznej, a raczej debaty medialnej. Mainstreamowe media informacyjne przepełnione są newsami dotyczącymi walki partyjnej, która z kolei ostatnimi czasy koncentruje się m.in. na sporach historycznych i forsowaniu własnej wizji przeszłości. Jak bumerang powracają tematy eutanazji czy aborcji, jako tak zwane tematy zastępcze. Najpopularniejszy w Polsce środek przekazu — telewizja — nie dość, że jest areną partyjnych rozgrywek, to co jakiś czas sama staje się ich przedmiotem. Dyskusje toczone na temat kształtu i misji telewizji publicznej sprowadza się do poziomu i sposobów finansowania, czy też obsady stanowisk we władzach. Nie słysząc za to niczego, co dotyczałoby istoty jej misyjności — nie ma dyskursu o kulturotwórczej wartości mediów publicznych.

To, że media publiczne mogą być środkiem transmisji wartości i kultury wysokiej, a do tego tworzyć wśród odbiorców poczucie wspólnoty i identyfikacji, świadczy przykład Programu Trzeciego Polskiego Radia. „Trójkowa” antena roi się od informacji i dyskusji na temat wydarzeń kulturalnych i artystycznych. Nie brakuje też audycji poruszających kwestie społeczne dalekie od partyjnych sporów (choć niezgodne z prawdą byłoby stwierdzenie, że nie pojawiają się kwestie rodem ze sceny politycznej). Co bardzo istotne, większość dyskusji odbywa się przy udziale słuchaczy, którzy za pośrednictwem telefonów czy elektronicznych środków przekazu mają szansę na podzielenie się swoją opinią na poruszane tematy. Nie jest rzadkością, że sama tematyka słuchowisk ustalana jest wraz z odbiorcami. Trzeba też wspomnieć o urzeczywistnianiu się wspólnotowości słuchaczy tego radia. Komitet Miłośników „Trójki” powstał w celu wspierania działalności radiowej redakcji, w obliczu niepewnej sytuacji finansowej mediów państwowych. Szerokie echo, jakim fala akcji finansowego wspierania tej stacji radiowej rozeszła się wśród jego słuchaczy, świadczyć może o tym, że znacznemu gronu Polaków zależy na wysokiej kulturze i prawdziwej debacie publicznej w mediach.

Można chyba uznać, że „Trójka” jest społecznym fenomenem w środowisku polskich mediów. Śmiem twierdzić, iż jej potencjał wspólnototwórczy jest mocniejszy niż ten, którym dysponują uznawane za najbardziej społeczne media internetowe. Czynnikiem silnej identyfikacji z medium, które samo w sobie stanowi wartość dla jego odbiorców, jest czymś w polskiej sieci jeszcze niespotykanym.

Lekcja dla innych ogólnospołecznych mediów (publicznych i komercyjnych) jest jasna. Odbiorcy to nie tylko statystyki w rankingach oglądalności/słuchalności czy

liczba odsłon strony internetowej, zaś czas antenowy to nie tylko miejsce, w którym tańczą i śpiewają celebryci, a politycy zatracają się w monotonna sporach. Jak pokazuje przykład Programu Trzeciego Polskiego Radia, także medium może stanowić wartość autoteliczną, o ile jego przekaz jest wartościowy i uspołeczniony. Lekcję tę powinna odebrać w szczególności telewizja, która często jest jedyną płaszczyzną kontaktu ludzi z kulturą³.

Święty Mateusz i transformacja

Kierując się dalej w górę zaprezentowanego wyżej wykresu, napotykamy wyróżnienia, takie jak „wolny rynek”, „jakość i miejsce zamieszkania”. Podobnie, jako różnicujące, czynniki takie, jak: rozwarstwienie materialne, dysproporcje majątkowe, zdziaczały kapitalizm, czy przywileje płacowe pewnych grup zawodowych, wskazywane były w wypowiedziach nadesłanych do Polskiego Forum Obywatelskiego.

Transformacja, z którą wiązały się rozszerzenie horyzontów działania i dużo większy zakres swobód gospodarczych, przyniosła też pewne koszty wolności. Jednym z tych kosztów jest właśnie powstawanie wyraźnych różnic pomiędzy tzw. beneficjentami przemian, a ludźmi, którzy znaleźli się w anomicznym stanie, spowodowanym dysonansem pomiędzy zawodowymi przyzwyczajeniami i nawykami a warunkami funkcjonowania w nowym systemie. Okazało się, że bieda, będąca czymś powszednim, co było udziałem większości społeczeństwa, stała się niezwykle silnym wyróżnikiem i powodem społecznej stygmatyzacji. Badacze społeczni wskazują na niebezpieczny trend pogłębiania się nierówności w społeczeństwie polskim po 1989 roku. Badania Kazimierza Słomczyńskiego i Krystyny Janickiej pokazują wręcz, że mamy do czynienia z ekonomicznym efektem świętego Mateusza⁴. Wskazują oni, iż niezależnie od indywidualnych czynników takich jak motywacje i zdolności, klasy społeczne, które w 1988 roku — a więc tuż przed zmianami systemowymi — miały się dobrze (pomiar na podstawie poziomu zarobków), obecnie mają się jeszcze lepiej. Odwrotnie ma się sytuacja w przypadku „klas dołu” — co prawda, ich sytuacja materialna poprawiła się w sensie bezwzględny, lecz w stosunku do średniego poziomu zarobków (dla całej populacji) obserwuje się niekorzystnie zwiększającą się różnicę. Autorzy ci podkreślają też negatywny wpływ takiego procesu na rozwój gospodarczy, przytaczając analizę wzrostu

³ Dane zawarte w raporcie *Diagnozy społecznej 2009* mówią, iż ludzie o najniższym poziomie wykształcenia, i w których gospodarstwie domowym znajduje się najmniejsza liczba urządzeń związanych z kulturą, poświęcają najwięcej czasu na oglądanie telewizji.

⁴ „Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz — w ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.” Mt, 25, 29–30; *Przypowieść o talentach*, [w:] Biblia Tysiąclecia, Wyd. Pallottinum, Poznań 2002.

gospodarczego (mierzonego za pomocą PKB) w kontekście określonego stopnia nierówności społecznych (do pomiaru użyto indeksu Giniego). Jak się okazuje, z punktu widzenia produktywności przekroczenie pewnego poziomu społecznych dysproporcji jest wysoce niekorzystne⁵.

Liberalizacja i urynkowienie polskiej gospodarki były z pewnością krokiem niezbędnym. Wydaje się jednak, że brak skutecznego systemu zabezpieczenia i pomocy dla ludzi wykluczonych społecznie utrudnia myślenie o budowaniu międzysrodowiskowego poczucia wspólnoty, co więcej — trudno jest myśleć o prawdziwym rozwoju społeczno-gospodarczym. Przykład Finlandii, kraju słynącego zarówno z konkurencyjnej i innowacyjnej gospodarki, jak i dobrze funkcjonującego państwa dobrobytu, pokazuje, że zrównoważony rozwój i sukces gospodarczy nie muszą być efektem polityki prowadzonej w duchu neoliberalizmu. Stawiając na wysoki poziom zabezpieczeń socjalnych (dostęp do wysokiej jakości opieki zdrowotnej, darmowa edukacja w dobrej klasy uniwersytetach i szkołach), tworzy się dobre warunki do rozwoju innowacyjnych i efektywnych przedsięwzięć, a także pozwala cieszyć się narodową wspólnotą o silnym poczuciu tożsamości⁶. Oczywiście, jak zawsze trzeba mieć na uwadze specyfikę warunków, w jakich rozwijał się taki model organizacji państwa i społeczeństwa (od uwarunkowań historycznych po klimatyczne), niemniej jednak nie można nie zauważyć podobieństwa losów Finów i Polaków (narody postkolonialne, w dużej mierze o chłopskich korzeniach, przez wiele lat opierające się na produkcji rolnej).

Polak katolik?

Kontrowersje w opiniach i ocenach Polaków widać w przypadku próby zakwalifikowania kwestii religii i Kościoła do jednej z dychotomicznych kategorii. W najnowszej historii Polski Kościół katolicki ma bez wątpienia miejsce specjalne. Wydaje się, że oprócz zagadnienia wiary, niezwykle istotną kwestią była rola Kościoła jako instytucji społecznej. W czasach, w których władza państwowa kreowała model organizacji społecznej opartej na nakazach i zakazach, bez przykładania większej wagi do kwestii wartości, Polacy uciekali w sferę duchową. Okazało się jednak, że ucieczka ta dawała im coś jeszcze, coś w owych czasach unikalnego. Było to poczucie wspólnoty, której nie mogli oni doświadczać na co dzień. Przeżycia takie były możliwe nie tylko ze względów formalno-prawnych (zakaz zrzeszania się). Ciągłe naginanie

⁵ K. M. Słomczyński, K. Janicka, *Dychotomie w strukturze klasowej: o efekcie świętego Mateusza i pogłębiających się nierównościach społecznych*, [w:] J. Mucha, E. Narkiewicz-Niedbalec, M. Zielińska (red.), *Co nas łączy, co nas dzieli*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2008.

⁶ Więcej na ten temat w książce Manuela Castellsa i Pekki Himanena *Spółczesność informacyjna i państwo dobrobytu*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

społecznego kręgosłupa moralnego odbierało resztki chęci do jakiegokolwiek działania poza „jedynie słusznym” torem funkcjonowania i tokiem myślenia. Prawdziwą alternatywę odnajdywano w Kościele. Odmienny od reżimowego system wartości, współprzeżywanie z innymi ludźmi doświadczeń na poziomie transcendentnym są czymś, czego nie można było odnaleźć nigdzie indziej. To właśnie m.in. te kolektywne doświadczenia legły u podstaw ruchu społecznego, jakim była „Solidarność”.

Wydaje się zatem, że Kościół i religia powinny wywoływać u Polaków zdecydowanie piękne wspomnienia i pozytywne konotacje, szczególnie że jesteśmy przecież narodem względnie homogenicznym pod względem wyznaniowym. Dlaczego więc tak nie jest? Coraz mniej Polaków chodzi do kościoła — od 1992 roku odsetek osób deklarujących systematyczny udział w nabożeństwach zmalał o jedną czwartą, i w roku 2009 wyniósł 43,4%. Co ciekawe, do roku 2005 spadkowi udziału w nabożeństwach towarzyszyło zwiększanie się odsetka ludzi uciekających się do modlitwy w trudnych sytuacjach życiowych. Spadek znaczenia instytucjonalnych form przejawów religijności mógł zatem sugerować swoistą prywatyzację relacji z Bogiem. W kolejnych latach trend ten nie był kontynuowany, gdyż obserwowano spadek dotyczący również indywidualnych przejawów religijności⁷. Taka sytuacja odzwierciedla tendencje występujące na Zachodzie, w tym m.in. w Hiszpanii — kraju uznawanym powszechnie za katolicki. Rzecz jasna, historyczne położenie hiszpańskiego Kościoła jest o tyle odmienne od doświadczeń polskich, że tam Kościół stał po stronie represyjnego państwa (przypomnijmy, że za rządów generała Franco Hiszpania była państwem wyznaniowym). Stąd też laicyzacyjne motywacje Hiszpanów mogą być zgoła różne od tych, które są udziałem Polaków.

Zatem trendy płynące do Polski z coraz bardziej zlaicyzowanej Europy Zachodniej spowodowały szereg światopoglądowych zmian, co z kolei przyczyniło się do bardziej krytycznego spojrzenia na naukę Kościoła. W świetle liberalizacji życia społeczno-ekonomicznego, konserwatywne podejście do sfer aksjologii i obyczajowości, charakteryzujące religię katolicką, zaczęło stanowić dla Polaków problem. Dodając do tego rozczarowanie kondycją moralną kleru, szczególnie z punktu widzenia jego działalności finansowej, otrzymujemy nie lada zgryz, z którym musiało się uporać polskie społeczeństwo. Jak pokazują dane statystyczne, póki co radzimy sobie, stopniowo odwracając się od Kościoła.

Rzecz jasna, nie wszyscy byli zadowoleni z takiego obrotu spraw. Środowiska konserwatywne, utożsamiające się z religią i wartościami katolickimi, w warunkach zwiększającego się obyczajowego i kulturowego liberalizmu powróciły do silnego akcentowania wagi nauki Kościoła dla życia publicznego. Bardzo symptomatyczny jest

⁷ *Diagnoza Społeczna 2009*, Warszawa 2009.

fenomen Rodziny Radia Maryja i społeczności gromadzącej się wokół ojca Rydzka. Wykorzystując wspólnototwórczy potencjał religii, stworzył coś, co można chyba nazwać ruchem społecznym, tym razem powstałym w opozycji do ideologicznych zmian zachodzących w Polsce. Bez względu na osobisty stosunek do działań ojca Rydzka i jego środowiska, nie można nie docenić ich integrującego wymiaru.

Fenomenem, związanym ze sferą religijności i katolicyści Polaków, jest bez wątpienia osoba Jana Pawła II. W badaniu GfK Polonia respondentom jego osobę „ukryto” w kategorii „stosunek do nauczania Jana Pawła II”. Można mieć wątpliwości, czy pojęcie nauczania miało kluczowe znaczenie. Wydaje się, że należy raczej skłonić się ku opinii, iż Jana Pawła II cenimy przede wszystkim jako ogromny autorytet; przez wielu jest on wymieniany jako najwybitniejsza postać w dziejach Polski. Można chyba stwierdzić, że odejście papieża Polaka było dla nas stratą tak ogromną, że Polacy czują się wręcz osieroceni jego brakiem. Wyjątkowości tej postaci dodaje też fakt, że jego autorytet miał zasięg ogólnospołeczny. O ile nie sposób rzetelnie dokonać tak jednoznacznego wskazania, to stwierdzenie, iż ani w niedalekiej przeszłości, ani obecnie nie mamy w Polsce do czynienia z kimś, kogo darzylibyśmy tak dużym szacunkiem — nie wydaje się być opinią przesadzoną. Krótko mówiąc, Jan Paweł II to symbol, który wciąż żyje w pamięci Polaków i wiąże się w niej z konkretnymi przeżyciami i emocjami, jest czymś zupełnie namacalnym, co współdzielimy z innymi ludźmi, z rodziną i innymi bliskimi. Medialny twór, jakim jest Pokolenie JP2, może nie mieć większego związku z rzeczywistością, co nie stoi w sprzeczności z istnieniem społecznego fenomenu osoby papieża. Wątpliwości można mieć co do rzeczywistego poziomu zrozumienia dla nauczania Jana Pawła II — z sondażu przeprowadzonego przez CBOS w 2002 roku po pielgrzymce Ojca Świętego do ojczyzny wynikało, że jedynie 36% przebadanych zapamiętało konkretne słowa czy myśli zawarte w papieskich przemówieniach.

Kulturalni z tradycji

Kultura (także ta związana z religią katolicką) zajmuje w świadomości Polaków ważne miejsce. Należy jednak dodać, że wskazując na kulturę jako narodowe spoivo, mamy najczęściej na myśli nie osiągnięcia w dziedzinach literatury, sztuki, nauki, czy uczestnictwo w życiu kulturalnym, a raczej codzienne obyczaje, tradycje i symbole narodowe. Fakt, iż w przytaczanym tu sondażu wśród kwestii, które łączą Polaków, najczęściej wymieniano tradycje świąteczne, kuchnię czy język, może sugerować, że wartości narodowe wolimy przeżywać na poziomie indywidualnym lub w gronie rodzinnym. Zwraca się też uwagę na proces zanikania codziennych obyczajów, ich „spłaszczanie” i wypieranie przez postawy konsumpcjonistyczne, które zyskują rangę nowych codziennych rytuałów.

Nie znaczy to, że zapominamy o kwestiach takich jak historia (wiążąca się z przekonaniem o unikalności naszych dziejów), czy symbole i wartości narodowe.

Wciąż, jako jednoczący, wskazywany jest patriotyzm. Z jakim patriotyzmem mamy jednak do czynienia? Nie jest to przecież patriotyzm właściwy mitycznym bohaterom, który objawia się odwagą i męstwem w walce za ojczyznę. Zatem pytanie, jakie należałoby zadać Polakom, brzmi: „Czym dla nas dzisiaj jest patriotyzm?”. Jak w czasach względnego pokoju i dobrobytu przejawiają się postawy patriotyczne? Czy patriotyzm utożsamiamy z obywatelskością, czy może jest to sprawa wewnętrznych przeżyć i emocji? Można przypuszczać, że mielibyśmy z odpowiedzią na to pytanie spory kłopot. Niemniej jednak jest to kolejne pytanie, z którym warto się mierzyć. Warto podejmować próby „wynalezienia” patriotyzmu jutra.

Przypuszczalnie podobny problem stanowiłoby dla nas dookreślenie pojęcia dziedzictwa narodowego, którego waga jest również eksponowana przy okazji definiowania tego, co nas łączy. Najczęściej utożsamiamy z nim literaturę, muzykę i sztukę, zaś przy większym uszczegółowieniu wskazujemy na Mickiewicza, Sienkiewicza czy Chopina. Co zatem z dorobkiem kultury współczesnej? Przecież wybitne dzieła literackie nie kończą się na „Panu Tadeuszu” czy Sienkiewiczowskiej Trylogii. Czasami wspomniemy jeszcze Miłosza lub Szymborską, ale wydaje się, że znów bardziej w kategorii ich wybitnych osiągnięć na arenie międzynarodowej (literacka nagroda Nobla) niż zachwyty nad ich twórczością. Rozpiera nas duma, gdy polski twórca zdobywa uznanie za granicą, zapominamy jednak, że w kraju pod względem dorobku artystycznego pozostaje praktycznie anonimowy.

Jakie jest podłoże takiego stanu rzeczy? Polacy nie doceniają dorobku kulturowego współczesności, ponieważ nie mają do niego szerokiego dostępu. Błędy w tej materii popełniane są już na etapie edukacji, gdyż uczniowie nie są zaznajamiani z dziełami wywodzącymi się spoza utartego przed laty kanonu. W szkole praktycznie nie istnieje edukacja kulturalna wykraczająca poza literaturę. Bardzo rzadko omawia się dzieła artystów plastyków czy muzyków, a kształcenie na tej płaszczyźnie sprowadza się do sporadycznych wizyt w muzeach, rzadziej w galeriach sztuki. Jest to niepowetowana strata, gdyż obcowanie z twórczością ludzi o alternatywnym, nietuzinkowym sposobie myślenia, często poruszających ważne i kontrowersyjne kwestie, uczy krytycznego myślenia, które — jak się wydaje — jest w obecnych czasach „towarem” deficytowym.

Na tym polu zawodzą też media, odgrywające coraz większą rolę w procesach socjalizacyjnych. Skupiają się one raczej na kopiowaniu programów rozrywkowych powstających na Zachodzie. Kolejne mutacje seriali, teleturniejów i talk show wypełniają czas antenowy kanałów telewizyjnych. W przypadku stacji radiowych sprawa ma się niewiele lepiej, gdyż w komercyjnym eterze codziennie możemy usłyszeć co najwyżej kilkanaście powtarzających się utworów muzycznych — przeplatanych reklamami, konkursami i serwisami informacyjnymi, w których z kolei na próżno

szukać wiadomości kulturalnych. Trudna do jednoznacznej oceny jest sytuacja kultury w Internecie. Rzesze użytkowników Internetu wytwarzają swoją specyficzną formę kultury, opartą na idei ciągłego przetwarzania i przerabiania treści (tzw. kultura remiksu⁸). W przepastnej cyberprzestrzeni jest też miejsce zarówno dla powielania znanych z tradycyjnych mediów treści opartych na systemie celebrytów (*celebrity system*), jak i dla wyższych i alternatywnych form kultury, takich jak poezja, kinematografia czy sztuki piękne.

Niezbędna wydaje się głębsza i merytoryczna debata nad polską kulturą i polskimi mediami. Powinniśmy się dowiedzieć, jakie jest prawdziwe znaczenie kultury dla Polaków, czego w rzeczywistości od niej oczekują, jakie treści transmituje, a jakie — naszym zdaniem — powinna transmitować, czy jest dla nas wystarczająco czytelna, jakie jest jej znaczenie dla systemu aksjo-normatywnego? Pytań jest wiele, dlatego brak rzetelnego wewnątrz- i międzyśrodowiskowego dialogu dotyczącego kultury jest ważkim oraz jak najbardziej rzeczywistym problemem, wykraczającym poza zagadnienie finansowania działalności kulturalnej w naszym kraju.

Polska rodziną stoi

Przywiązanie do rodziny (78% z nas deklaruje przywiązanie do życia rodzinnego⁹) to w opinii Polaków kolejna ważna narodowa cecha wspólna. Stanowi ona dla nas podstawowe środowisko działania i samorealizacji. Jak już napisano powyżej, głównie w gronie rodzinnym przeżywamy swoją polskość. W krąg najbliższego zaufania włączamy zwłaszcza krewnych oraz najbliższych znajomych. Tworzy to silne więzi wewnątrzgrupowe i promuje familistyczny model uspołecznienia¹⁰. Nie ma, rzecz jasna, nic złego w przywiązaniu do rodzinnych relacji i ogniska domowego. Problem polega na tym, że z punktu widzenia budowania w naszym kraju integracyjnego kapitału społecznego, tak duże przywiązanie do pierwotnych grup społecznych nie jest zjawiskiem korzystnym. Cały nasz „kapitał zaufania” lokowany jest w stosunki z rodziną i przyjaciółmi — to od nich zazwyczaj oczekujemy pomocy i im chętnie tej pomocy udzielamy. Nie stosujemy się za to do normy uogólnionej wzajemności w stosunku do innych, obcych ludzi, nie jesteśmy w stanie zaangażować się w działanie na rzecz zbiorowych inicjatyw samopomocowych, gdyż nie dostrzegamy potencjalnych korzyści dla nas (i naszych najbliższych). Pomaganie w nadziei, że ktoś w nieokreślonej przyszłości może pomóc nam, nie jest naszą

⁸ Więcej na ten temat pisze Lawrence Lessig w swojej książce *Remiks. Aby sztuka i biznes rozkwitły w hybrydowej gospodarce*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.

⁹ *Nie ma jak rodzina*, CBOS, Warszawa 2008.

¹⁰ A. Miszańska, *Erozja więzi społecznej w III Rzeczypospolitej*, [w:] A. Miszańska, A. Piotrowski (red.), *Obszary ładu i anomii. Konsekwencje i kierunki polskich przemian*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006.

najmocniejszą stroną. Wydaje się, że zbiorowe akcje pomocowe (Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy) opierają się raczej na poczuciu czyjejś krzywdy (przejaw buntu przeciw niesprawiedliwości losu?), niż na wymienionej wyżej normie odwzajemniania. Jak dowodził w swoich pracach Robert Putnam, niewykształcenie tego typu reguł postępowania negatywnie wpływa na usieciowienie jednostek w szerszym kontekście społecznym oraz na poziom integracyjnego poziomu zaufania i kapitału społecznego. W świetle takich badań jak *Diagnoza społeczna* można chyba stwierdzić, iż z owym negatywnym zjawiskiem mamy do czynienia w Polsce. Okazuje się, że wciąż bliżej nam do federacji rodzin niż do modelu wspólnoty obywatelskiej.

Dzieje się tak wciąż, pomimo iż coraz częściej traktujemy rodzinę jako szczęście z przymusu, niepozwalające nam na rozwinięcie zawodowej kariery, realizację życiowych pasji czy przyjemne spędzanie czasu wolnego. W praktyce przekłada się to na odkładanie w czasie decyzji o zakładaniu rodziny — odsetek bezdzietnych małżeństw wynosi w Polsce około 30% (przy czym należy zwrócić uwagę, iż jest to pokłosiem zarówno świadomych decyzji, jak i problemów z płodnością). Społeczeństwa zachodnie charakteryzują się słabnącą rolą rodziny, której funkcje towarzyskie przejmowane są przez grupy przyjaciół i znajomych — z nimi przecież nie trzeba mieszkać i z pewnością łatwiej jest kierować częstotliwością i intensywnością kontaktów i interakcji. Czy w (nierazko mało refleksyjnym) pędzie za postmodernistycznymi trendami polska rodzina również zostanie odstawiona na boczny tor? Jeśli tak, to jak taka sytuacja wpłynęłaby na aktywność Polaków w sferze publicznej? Czy otworzymy się na innych ludzi i zaczniemy budować nić porozumienia i zaufania poprzez współdziałanie z nimi? Czy jednak dalej będziemy „rozgrywać” własne życie zgodnie z indywidualnie ustalonymi strategiami, co z kolei przełoży się na powiększenie się socjologicznej próżni pomiędzy jednostką a symbolicznie pojmowanym narodem?

Konkluzje

Jak zatem wygląda autoportret polskiej wspólnoty w kontekście naszych cech o potencjale łączącym, i tych, które nas dzielą? Jesteśmy raczej społecznością opartą na poczuciu jedności w wymiarze symbolicznym, nieefektywną w działaniu o charakterze obywatelskim. Co więcej, wspólnota kulturowa ma charakter dość powierzchowny i cechuje się raczej deklaratywnym przywiązaniem do kanonu kultury polskiej niż rzeczywistym uczestnictwem w życiu kulturalnym. W tej sferze przyjmujemy zwykle postawy konsumenckie, koncentrując się na odbieraniu kultury masowej; rzadko wchodzimy w rolę „producenckie” czy choćby role krytycznych i aktywnych odbiorców.

Uciekając w stronę „amoralnego familizmu” i bojąc się nadużycia naszego zaufania ze strony innych ludzi, wolimy zamykać się w gronie własnej rodziny, niż próbować radzić sobie z problemami codzienności, działając w komitywie z kimś

spoza tego kręgu. Nie najlepiej jest z naszą wspólnotą polityczną (czy też wspólnotą konstytucyjną w rozumieniu Jürgena Habermasa), bo o ile jesteśmy zatroskani o losy naszego kraju, o tyle górę nad tym odczuciem bierze odraza do polityki, rozczarowanie elitami i złym stanem państwa, co z kolei przekłada się na niski poziom zaangażowania w polskie życie publiczne. Utożsamianie polityki z partyjnym sporem, nie zaś z kultywowaniem idei państwa jako dobra wspólnego, tego stanu rzeczy nie poprawia. Mimo złych ocen funkcjonowania sceny politycznej, podobnie jak w przypadku życia kulturalnego, rzadko decydujemy się na podjęcie aktywnej roli w sferze publicznej, trwając przy postawach klientelistycznych.

Wciąż jesteśmy też społeczeństwem ekonomicznych i społecznych kontrastów. Mimo że gospodarcze przemiany po 1989 roku przyniosły podniesienie poziomu życia w Polsce i umożliwiły rozwijanie naszej wrodzonej przedsiębiorczości, to nawet w 20 lat po transformacji wolny rynek kojarzy nam się ze sferą rywalizacji i rodzenia się podziałów. Oprócz pogłębiającej się przepaści między „klasami góry” i „klasami dołu”, dzielą nas m.in. różnice międzypokoleniowe, zachwiany system transmisji wartości z pokolenia na pokolenie.

Czy jest aż tak źle? Historia pokazuje, że w chwilach próby, momentach spontanicznych zrywów podziały ustępują miejsca podobieństwom i poczuciu jedności. Gdzie jednak szukać miejsc zaczepienia? Być może wspólne działanie w skali mikro jest dobrą „glebą” do budowania w Polsce wspólnoty działania. Zamiast wyciągać rękę w stronę rządu i administracji państwowej, zacznijmy wyciągać ją w kierunku naszego najbliższego otoczenia i ludzi tworzących najbliższą nam społeczność. Na pewno potrzebujemy też zadumy nad naszą narodową tożsamością. Niestety, nie wystarczy zapytać o to, co nas łączy a co nas dzieli, aby ten tożsamościowy portret ukazał nam się przed oczyma. Tutaj też potrzebne są rzetelny dyskurs i debata, gdyż z jednej strony chcielibyśmy spójnego obrazu, z drugiej zaś — nie możemy pominąć żadnych istniejących i funkcjonujących w naszym kraju środowisk — bez względu na animozje, różnice zdań, poglądów, bez prób faworyzowania jednej, konkretnej ideologii. Nie obędziemy się też bez wartości. Nie mam na myśli jedynie wartości utylitarnych, kojarzonych z ideologią liberalną, torujących drogę do sukcesu i podnoszących skuteczność działania, ale też te bardziej w nas zakorzenione, choćby wartości katolickie czy republikańskie, którym często niesłusznie przypisuje się cechy antymodernizacyjne. W kontekście powyższych rozważań weźmy sobie do serca to, co napisał w „Społeczeństwie otwartym” Karl Popper¹¹: „Ja mogę się mylić, ty możesz mieć rację i wspólnym wysiłkiem możemy zbliżyć się do prawdy”.

¹¹ Karl R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.



INFORMACJA O KONGRESACH OBYWATELSKICH — zorganizowanych w latach 2005–2009 —

- I KONGRES OBYWATELSKI — 12.11.2005 r.

W stronę rozwoju opartego na wartościach i dialogu

63 panelistów i **700** uczestników

Sesje tematyczne I Kongresu Obywatelskiego:

- Wartości, tożsamość i rozwój
- Jakich elit potrzebuje Polska?
- Wizja rozwoju
- Edukacja dla rozwoju
- Migracja — szanse i zagrożenia
- Jaka demokracja i państwo?
- Jak formować nowe pokolenie Polaków?
- Zdrowe i przejrzyste finanse publiczne
- Jakie regulacje dla gospodarki?
- Nauka dla gospodarki i społeczeństwa
- Polska w Europie i świecie

- II KONGRES OBYWATELSKI — 10.03.2007 r.

Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność

62 panelistów i **1130** uczestników

Sesje tematyczne II Kongresu Obywatelskiego:

- Czy potrafimy wybić się na nowoczesne państwo — jak je rozumiemy?
- Kultura i demokracja w Polsce wobec rewolucji komunikacyjnej
- Jakie pożytki z migracji Polaków dla modernizacji Polski?
- Czy potrzebujemy polskich przedsiębiorstw globalnych?
- Jakiej solidarności potrzebujemy? Solidarność między pokoleniami, solidarność wobec biednych i wykluczonych, solidarność przedsiębiorstwie — jaka jest, jaka być powinna?
- Jakie wartości będą cenić Polacy w roku 2020?
- Wizja rozwoju polskiej gospodarki w kontekście globalizacji
- Enklawy modernizacji Polski. Jak powstają, jak działają, czy są wzorcem i drogą rozwoju całego kraju?
- Polskie metropolie — wyzwania globalizacji a spójność terytorialna
- Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebujemy? Czy polityka rodzinna jest dobrą odpowiedzią na spadek dzietności?

- III KONGRES OBYWATELSKI — 17.05.2008 r.

Jaka modernizacja Polski?

48 panelistów i **800** uczestników

Sesje tematyczne III Kongresu Obywatelskiego:

- Jakie symbole Polski?
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych?
- Drogi do dobrego rządzenia
- Jak stworzyć regiony z krwi i kości?
- Jak budować infrastrukturę dla skoku cywilizacyjnego?
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich?

- IV KONGRES OBYWATELSKI — 17.10.2009 r.

Razem wobec przyszłości

64 panelistów i **1000** uczestników

Sesje tematyczne IV Kongresu Obywatelskiego:

- Portret młodego pokolenia
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?
- Priorytety edukacji Polaków w XXI w.
- Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030
- Jak uczynić regiony motorami modernizacji i rozwoju Polski?
- Kultura przestrzeni wobec presji rynku

Materiały kongresowe i więcej o kongresach na **www.pfo.net.pl**

PUBLIKACJE POLSKIEGO FORUM OBYWATELSKIEGO

- Co nas łączy, a co dzieli? Opinie Polaków, Gdańsk 2009 r.
- Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?, Gdańsk 2009 r.
- Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski, Gdańsk 2009 r.
- Priorytety edukacji Polaków w XXI w. — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009 r.
- Jakie szkolnictwo wyższe o roku 2030? — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009 r.
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030 — wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2009 r.
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?, Gdańsk 2009 r.
- Portret młodego pokolenia, Gdańsk 2009 r.
- Polacy — w pułapce autotereotypów?, Gdańsk 2009 r.
- W poszukiwaniu portretu Polaków, Gdańsk 2009 r.
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Jak tworzyć regiony z krwi i kości — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Najnowsza fala emigracji — szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski? — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Drogi do dobrego rządzenia — z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008 r.
- Społeczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji, Gdańsk 2008 r.
- Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity, Gdańsk 2008 r.

- W poszukiwaniu kompasu dla Polski — Po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007 r.
- Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność — z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007 r.
- Pomorskie wartości i tożsamości — dziś i jutro, Gdańsk 2007 r.
- W stronę wspólnoty regionalnej, Gdańsk 2006 r.
- Media a rozwój wspólnoty regionalnej, Gdańsk 2006 r.
- Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?, Gdańsk 2006 r.
- Młodzi o Pomorzu, Gdańsk 2006 r.
- Migracje — Szanse czy zagrożenia?, Gdańsk 2005 r. — z okazji Kongresu Obywatelskiego
- Jak poprawić dialog Polaków, Gdańsk, 2005 r. — z okazji Kongresu Obywatelskiego
- Jakie elity są potrzebne Polsce, Gdańsk 2005 r. — z okazji Kongresu Obywatelskiego

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony **www.pfo.net.pl**

Rada Programowa Polskiego Forum Obywatelskiego:

1. Maciej Witucki, Prezes Zarządu, Telekomunikacja Polska S.A. — *Przewodniczący Rady Programowej*
2. Edwin Bendyk, Polityka
3. prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego
4. Stefan Dunin-Wąsowicz, Associate Director, BPI Polska Sp. z o.o.
5. dr Bogusław Grabowski, Prezes Zarządu, Skarbiec Asset Management Holding S.A.
6. dr Maciej Grabowski, Podsekretarz Stanu, Ministerstwo Finansów
7. Mariusz Grendowicz, Prezes Zarządu, BRE Bank S.A.
8. prof. Andrzej Jajszczyk, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie
9. dr Michał Łuczewski, Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii
10. prof. Jan Popczyk, Instytut Elektroenergetyki i Sterowania Układów, Politechnika Śląska
11. Witold Radwański, Prezes Zarządu, Krokus Private Equity Sp. z o.o.
12. Bogdan Rogala, Dyrektor Philips Lighting na kraje Europy Centralno-Południowej
13. prof. Krzysztof Rybiński, Szkoła Główna Handlowa, Ernst&Young
14. prof. Krystyna Szafraniec, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Instytut Socjologii
15. prof. Marek Szczepański, Uniwersytet Śląski, Instytut Socjologii
16. dr Jan Szomburg, Prezes Zarządu, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
17. dr hab. Tomasz Zarycki, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych
18. prof. Maciej Żylicz, Prezes Zarządu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

Partner



ISBN 978-83-7615-038-3

www.pfo.net.pl